

Lucjan Miś

Uniwersytet Jagielloński

„DZIECI ULICY” – NA SKRZYŻOWANIU SOCJOLOGII DZIECIŃSTWA I SOCJOLOGII ULICY. ANALIZA HOLISTYCZNA

Streszczenie

Opinia publiczna i władze współcześnie zwracają dużą uwagę na dzieci i dzieciństwo. Miejsce dziecka i jego dobrostan jest przedmiotem szczególnej troski i zainteresowania. Szczególny niepokój wiąże się z sytuacją, kiedy dzieci zostały porzucone i spędzają samodzielnie czas na ulicy, bez opieki czy troski ze strony rodziców lub opiekunów. Tekst zawiera przegląd koncepcji „dzieci ulicy”, ze szczególnym uwzględnieniem jego starych i nowych zastosowań w socjologii. Autor przedstawia wyniki badań międzynarodowych i porównawczą analizę dzieci ulicy w Polsce i innych krajach. Wyniki pokazują specyfikę polskiego systemu opieki nad dziećmi ulicy, problem społeczny dzieci ulicy w Polsce i wpływ globalnej zmiany na życie uliczne.

Summary

Public opinion and authorities pay special attention to children and childhood nowadays. Place of the child and his or her well-being are subjects of intensive care and concern. Public anxiety is especially attached to situations when children are abandoned and live independently on the streets with no protection or control of parents or guardians. This article reviews the idea of „street children”, with special attention to old and new application of it in sociology. The author presents outcomes of international research and comparative analysis of street kids in Poland and other countries. Findings include specific features of Polish welfare system in child protection, problem of street children in Polish society, and influence of global change on street life.

Wprowadzenie – obserwacje i refleksje osobiste

Na mojej ulicy nie ma dzieci, które można byłoby nazwać „dziećmi ulicy”. Podobnie jest na sąsiednich ulicach na osiedlu Azory, wybudowanym w latach 60. i 70. XX wieku. Dzieci i młodzież są widoczne na skwerach usytuowanych między blokami oraz na dużym placu, na którym są huśtawki i piaskownica oraz górka do zjeżdżania na sankach w zimie. Dzieci i młodzież zajmują się przede wszystkim sobą: grają w piłkę, siedzą na ławkach, gonią się, wykrzykują pod swoim adresem różne prośby i polecenia, czasami wulgarnie przeklinają i wyzywają się. Ich zachowania mieszczą się w ramach lokalnych norm społecznych i kulturowych, ponieważ nie używają przemocy wobec siebie i innych, nie atakują osób postronnych ani nie proszą ich o wsparcie, nie przejawiają form psychicznej dewiacji w formie autystycznego wycofania czy nadaktywnego pobudzenia. Przypuszczalnie są również autorami wielu rysunków i napisów na murach budynków, w formie graffiti. Są to jednak skrót i określenia pełne przemocy i wulgarności pod adresem policji, „konfidentów”, kobiet, bez obrazów o jakichś walorach estetycznych, jakie można zobaczyć na pobliskiej ulicy Głowackiego czy Alei Kijowskiej. Na osiedlu Azory dzieci i młodzież są również widoczne wokół „Akademii Młodzieży”, czyli ośrodka o charakterze świetlicy socjoterapeutycznej. W ośrodku tym drzwi są bardzo często otwarte i widać dużą ilość młodych użytkowników. Osiedle Azory zamieszkałe jest obecnie przede wszystkim przez ludzi starych lub starzejących się, dzieci jest tu niewiele w porównaniu z przeszłością. Dawniej dzieci i młodzieży było znacznie więcej. Wtedy osiedle to znane było jako miejsce zamieszkania wielu oddanych i bardzo zaangażowanych kibiców klubu Wisła Kraków, co znalazło zresztą odzwierciedlenie w badaniach psychologicznych. Przemysław Piotrowski (1997) zbadał w latach 90. grupę chłopców-kibiców, klientów Ośrodka Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej dla Dzieci, Młodzieży i Rodziców z Osiedla Azory. Ci aktywni kibice przejawiali całe spektrum zachowań niewłaściwych (picie alkoholu, palenie papierosów, nieodpowiednie towarzystwo) i patologicznych (przestępstwa, autoagresja) oraz trudności wychowawcze. Kibice-szalikowcy cechowali się wyższym poczuciem alienacji niż grupa kontrolna oraz uzyskali niskie wyniki w podskali poczucia bezradności. Piotrowski (1997: 228) wyjaśnił to w sposób następujący: „Fakt ten można wiązać z jednej strony z niskim poziomem wsparcia, szczególnie otrzymywanego od rodziców, z drugiej zaś z takimi wartościami cenionymi przez grupę, jak twardość, 'bycie mężczyzną'. Umiejętność radzenia

sobie w życiu jest właściwie wymuszona faktem, iż większość członków grupy od najmłodszych lat może liczyć tylko na siebie. Spryt, zaradność i demonstracyjna nonszalancja to również wartości cenione i nagradzane przez grupę”. Badania ujawniły zatem swoisty azorski „kodeks ulicy”, podobny do opisanego przez Elijaha Andersona: odrzucenie kulturowej większości i konwencji społecznych, publiczne demonstrowanie znaczenia szacunku i przemocy (Swarz 2011). W okresie ostatnich piętnastu lat wiele się zmieniło na osiedlu, przede wszystkim pod względem demograficzno-społecznym (starzenie i ubożenie populacji). Najbardziej charakterystyczna zmiana zewnętrzna polega na ujawnieniu się zwolenników drużyny Cracovii i walka na „ścienne napisy” pomiędzy adherentami wrogich sobie drużyn. Miejsce, „w którym tradycyjnie, od wielu lat istnieje liczna grupa kibiców TS Wisła, znanych z wielu chuligańskich wybryków dokonywanych na i poza stadionami” (Piotrowski 1996: 222-223), przeszło znaczącą metamorfozę.

Na ulicach Krakowa wyjątkowo rzadko dostrzegałem i obserwowałem dzieci i młodzież, którą mógłbym zaklasyfikować do kategorii „dzieci ulicy”. Zdarzały się takie sytuacje, że chłopcy i dziewczęta gromadzili się, bawili się razem i wspólnie zaczepiali przechodniów, lecz działo się tak najczęściej w pobliżu domów dziecka lub innych placówek wychowawczych (ulica Krupnicza, ulica Siemiradzkiego), usytuowanych w centrum miasta. Dzieci ulicy najczęściej spotykałem na ulicach lub w lokalach na Rynku Głównym lub Kazimierzu, gdzie dzieci w wieku około 10 do 15 lat proponowały swoje rysunki, drobne wyroby lub rozrywkę (śpiew, taniec, figury gimnastyczne) za pieniądze. Tego typu oferty były dość częste do czasu wdrożenia akcji informowania turystów i mieszkańców Krakowa pod tytułem: „Dajesz pieniądze, odbierasz dzieciństwo”.

Zatem, moje doświadczenie jako mieszkańca zamożniejszych obecnie dzielnic miasta oraz osoby pracującej w miejscu znajdującym się w pobliżu takzwanego „salonu miasta”, pozwalają na konstatację praktycznej nieobecności dzieci ulicy w tych miejscach. Podobne wrażenia wyniosłem z obserwacji tego zjawiska w dużych miastach europejskich, w Niemczech, Czechach, Rumunii, na Słowacji czy środkowych i południowych Włoszech (Rzym, Palermo, Katania). Od czasu do czasu można było spotkać tam dzieci proszące o datki, dzieci oszukujące lub okradające przechodniów czy dzieci pozostawione bez opieki lub dozoru, jednak były to bardzo rzadkie lub mało widoczne. Całkowicie inaczej wyglądała sytuacja w Bombaju w Indiach, gdzie dzieci ulicy szczelnie otaczały taksówki zatrzymujące się na światłach, na skrzyżowaniach czy turystów wychodzących z hoteli, świątyń

lub sklepów. Olbrzymia ilość dzieci, wielka częstotliwość tych spotkań i ich intensywność, związana z fizycznym blokowaniem przejścia, dotykaniem, wymuszaniem datków w sposób nadzwyczaj wyraźny, kontrastują z przejawami biedy i bezdomności dzieci i młodzieży w większości krajów europejskich. Warto dodać, że liczba dzieci ulicy, w krajach określanych jako „rozwijające się”, jest o wiele większa, niż w najbiedniejszych krajach europejskich. Lecz nawet w tak zwanych „nielegalnych” slumsach Bombaju i ubogich dzielnicach Kairu odwiedzałem świetlice i placówki pomocy dla dzieci oferujące im zajęcia oraz elementarną opiekę i edukację.

Oczywiście, również w Polsce, jako wykładowca odwiedzający ze studentami krakowskie czy świętokrzyskie placówki opiekuńczo-wychowawcze miałem możliwość zobaczenia sporej grupy chłopców i dziewczyn, w wieku od 1. do 20. roku życia, otoczonych opieką oraz troską osób dorosłych (choć nie będących ich rodzicami lub członkami rodziny szerokiej). Gdyby nie funkcjonowanie tych placówek, dzieci te najprawdopodobniej spędzałyby swoje życie w przestrzeni publicznej miasta, a nie we własnych domach, skąd zostały wyrzucone lub które sami opuścili w poszukiwaniu bezpieczeństwa, wolności, przygody i bliskości z rówieśnikami.

Analiza pojęcia i koncepcji „dzieci ulicy”

Używając metafory komunikacyjnej, umieszczam kategorię „dzieci ulicy” na skrzyżowaniu socjologii dzieciństwa i socjologii ulicy. Ze stanowiska socjologii ulicy Hallsworth i Young (2011) postulowali wyjaśnienie, dlaczego w USA i Wielkiej Brytanii każdy sygnał kolektywizmu u części ludzi młodych, powszechnie uznaje się za symptom choroby, która musi zostać stłumiona, a „młodzi ludzie, którzy zbierają się w przestrzeni publicznej są zazwyczaj uważani za patologicznych outsiderów, skłonnych do przestępstw ze względu na deficyty, jakie posiadają” (Hallsworth, Young 2011: 11). Tradycja badań ulicy jest długa w historii socjologii i kryminologii, wystarczy wymienić tu takie prace jak: „Street Corner Society” Williama F. Whyte’a czy bardziej współczesna „Code of the Street: Decency, Violence, and the Moral Life of the Inner City” Elijaha Andersona. W charakterystyczny sposób ulice traktowano jako miejsce dezorganizacji, gdzie dominują gangi i grupy antyspołeczne, które należy poddać kontroli.

Natomiast dzieciństwo było przez długi czas ignorowane w socjologii. Powodem tego była podrzędna pozycja dzieci w społeczeństwie

oraz podrzędne miejsce koncepcji socjalizacji i dzieciństwa w socjologii. Corsaro (2011: 8) dodaje, że „potrzeby i pragnienia dzieci są często postrzegane jako powód do niepokoju osób dorosłych, jako rodzące się problemy społeczne do rozwiązania. W efekcie, dzieci są wypychane na margines społeczeństwa przez silniejszych dorosłych (włączając teoretyków społecznych), którzy koncentrują się na zagrożeniu, zamiast skupiać się na potencjale dzieci”. Obecnie sytuacja się powoli zmienia, a dzieci i dzieciństwo uzyskują większe zainteresowanie ze strony badaczy, głównie tych, którzy wykorzystują podejście subiektywistyczne i interpretacyjne (Liebel 2004; Corsaro 2011).

W niniejszym artykule będę odwoływał się zarówno do tradycji klasycznej w socjologii, jak i do współczesnej socjologii dzieciństwa. Ta pierwsza czerpie z amerykańskich badań nad społeczną dezorganizacją i gangami oraz brytyjskimi studiami nad subkulturami młodzieżowymi (Hallsworth, Young 2011). Ta druga odwołuje się do teorii konstruktywistycznych, w których „dzieciństwo i wszystkie obiekty społeczne (takie, jak klasa, płeć społeczno-kulturowa (gender), rasa czy etniczność) są traktowane jako coś poddanego interpretacji, dyskusji i definiowanego w działaniach społecznych. W skrócie, są one widziane jako produkty czy konstrukcje społeczne” (Corsaro 2011: 9). Dzieci i dorośli są aktywnymi aktorami w tworzeniu dzieciństwa, a nie tylko „konsumentami” czy odbiorcami kultury wypracowanej przez dorosłych (jak czyniły to tradycyjne ujęcia).

Panther-Brick (2001) podaje, że pojęcie „dzieci ulicy” wprowadzono do języka używanego przez urzędy, instytucje międzynarodowe i ośrodki badawcze, w celu uniknięcia negatywnych konotacji związanych z takimi określeniami, jak: „ulicznicy”, „włóczęgi”, „włóczędzy”, „łachmaniarze”. Chodziło o używanie języka, który byłby mniej napastliwy i obciążony negatywnymi, historycznymi konotacjami (podobnie jak w przypadku słów inwalida, Cygan czy Murzyn). Rzeczywiście, zwrot „dzieci ulicy” brzmi w sposób bardziej neutralny niż „ulicznik” czy „włóczęga”, zarazem jest o wiele bardziej ogólny i pojemny. Do pojęcia „dzieci ulicy” można bowiem przypisać takie desygnaty, jak: dzieci bezdomne, dzieci pracujące na ulicach, dzieci uprowadzone, dzieci uzależnione, dzieci uciekające od rodzin, dzieci biedne, dzieci prostytuujące się, dzieci wykorzystywane przez dorosłych, dzieci obce etnicznie, dzieci żebrzące, dzieci agresywne i antyspołeczne itp. Dwa główne, przeciwstawne elementy w tym pojęciu odnoszą się do opuszczenia lub porzucenia przez dorosłych, zaniedbania i braku opieki oraz zagrożenia, odmienności,

niebezpieczeństwa dla ładu społecznego i porządku prawnego. Ze względu na porzucenie przez rodziców lub zaniedbanie z ich strony jako częsty powód przebywania na ulicy, dzieci takie są przedmiotem pozytywnej reakcji emocjonalnej przechodniów i specjalistów – troski, chęci pomocy, naprawienia szkód wywołanych przez rodzinę pochodzenia. Balcom (2011: 2) stwierdza: „bezdomność może być skutkiem porzucenia, bo rodzic nie dostarcza im dłużej ekonomicznego wsparcia. Dzieci (nawet posiadając jednego z rodziców) mogą być zmuszone do opuszczenia swoich domów i życia na ulicy. Takie dzieci są czasami opisywane jako „dzieci na ulicy” (*children of the street*), „ulicznicy” (*street urchins*) czy „dzieci ulicy” (*street kids*). Niektóre opuszczone dzieci mogą zostać oddane pod kuratelę prawną w rejonie, w którym przebywają, i legalnie będzie można oddać je do opieki zastępczej lub adopcji. Opieka instytucjonalna może być ostatnią dostępną opcją, która często dostarcza nie całkiem optymalnego środowiska dla rozwoju fizycznego, psychologicznego i społecznego”.

Koller i Hutz (2001: 15155) wymieniają jeszcze inne możliwe podkategorie: dzieci, które mają rodziny, lecz ulicę uczyniły swoim domem (*children of the street*), dzieci, które nie mają żadnego domu, do którego mogłyby wrócić (*abandoned children*), dzieci, które mogą zostać wciągnięte w życie na ulicy (*children at high risk*) oraz wspomniane powyżej dzieci zarabiające na ulicy, które wracają do domy wieczorem (*children on the street*). Te różne podkategorie spotykamy w książkach i filmach, poświęconych dzieciom spędzającym życie – z różnych powodów – w przestrzeni miasta, a nie we własnych domach. Wymienię w tym miejscu tylko kilka najgłośniejszych. Książka „Miasto Boga” Paulo Linsa opowiada o dzieciach żyjących na ulicach faveli, o ich doświadczeniach z dorastaniem, przestępczością, gangami, narkotykami, inicjacji seksualnej. Warto dodać, że książka powstała na podstawie badań prowadzonych przez antropologów kulturowych nad biednymi mieszkańcami Rio de Janeiro na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Doczekała się również ekranizacji (reżyserami byli Fernando Meirelles i Katia Lund) oraz uznania ze strony widzów i krytyków. Inny głośny film „Slumdog. Milioner z ulicy” został nakręcony przez Danny’ego Boyle’a na podstawie książki Vikasa Swarupa. Dzieła te przedstawiały epizody z życia dzieci wychowujących się samodzielnie i walczących o przeżycie w slumsach Bombaju w Indiach, a film prezentował prawdziwie „hollywoodzkie zakończenie” i pokazywał historię sukcesu według schematu „od pacybuta do milionera”. Chciałbym jeszcze krótko wspomnieć o dwóch dziełach europejskich. Książka Kaia Hermanna i Horsta Riecha „My, dzieci z dworca

ZOO” pokazywała niemieckich nastolatków uzależnionych od heroiny, handlujących nią i prostytutujących się w miejscach publicznych Berlina pod koniec lat 70. XX wieku. Ponad ćwierć wieku wcześniej, Igor Newerly w powieście „Chłopiec z Salskich Stepów” spopularyzował w Polsce termin „bezprizorny” i w głęboki sposób – również na podstawie własnej introspekcji - ukazał zjawisko bezdomności dzieci w ogarniętej rewolucyjnym zamętem Rosji. Na podstawie tego krótkiego przeglądu widać, że wszystkie te książki i filmy pokazywały dzieci ulicy, chociaż powody, dla których znalazły się one w przestrzeni ulicy i sposoby radzenia sobie były bardzo różne.

Czy dzieci ulicy są problemem społecznym?

Pytanie „czy dzieci ulicy są problemem społecznym?” jest pytaniem prostym, w naturalny sposób zachęcającym do odpowiedzi „tak” lub „nie”. Czy jednak ta naturalna reakcja jest wystarczająco uzasadniona? Spróbuję w sposób analityczny odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie, odwołując się do teorii problemów społecznych oraz badań empirycznych nad tym zjawiskiem. W ten sposób będę chciał zbadać, jaki jest sens pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi na postawione wyżej pytanie oraz czy istnieje zbieżność między teoretycznym i empirycznym punktem widzenia. Empiryczna odpowiedź na pytanie „czy dzieci ulicy są problemem społecznym” jest możliwa, pod warunkiem uszczegółowienia pytania pod względem czasu, przestrzeni, rozmiarów i podmiotów działających.

Ważnym wymiarem analizy zjawiska (tu: dzieci ulicy) jest czas. Pewne zjawiska trwają dłużej, a inne krócej; coś występowało w przeszłości, a obecnie prawie całkowicie zanikło. W przeszłości wojny i rewolucje spowodowały masowe pojawienie się na ulicach dzieci i młodzieży bez opieki. Głównym powodem była fizyczna utrata rodziców w wyniku tych wydarzeń historycznych i pełne bądź niepełne sieroctwo, zarówno biologiczne jak i społeczne. Z przekazów historycznych, że po I i II wojnie światowej oraz po Rewolucji Październikowej, w dużych miastach – Wiedniu, Berlinie, Warszawie czy Moskwie – pojawiły się rzesze bezdomnych lub zaniedbanych dzieci. Działania pionierów pracy socjalnej, takich jak Alfred Adler, Jakub Moreno, Janusz Korczak czy Helena Radlińska, dotyczyły w dużej mierze właśnie takich dzieci ulicy. W naszym kraju Helena Radlińska w swoim okresie łódzkim zajmowała się problematyką sieroctwa wojennego, Aleksander Kamiński opiekował się dziećmi osieroconymi w czasie oblężenia Warszawy, Halina Krahelska wprowadziła europejskie standardy w obszarze ochrony

pracy i pracy dzieci (Głąbicka 2010). Warto w tym miejscu przywołać również postać Aleksandry Kołłątaj, która po rewolucji rosyjskiej 1917 roku organizowała opiekę nad dziećmi pozbawionymi rodziców i bliskich, chroniła „bezprizornych” przed życiem na ulicy poprzez tworzenie państwowej sieci domów dziecka i przedszkoli (Głąbicka 2010). Bardziej krótkotrwałe są sytuacje pozbawienia opieki i przeniesienia swojej aktywności z domu na ulicę w czasach kryzysu gospodarczego czy recesji. Corsaro (2011) podaje, że w wyniku recesji w latach 80. XX wieku w Brazylii sytuacja dzieci z biednych rodzin bardzo się pogorszyła i część z nich została dziećmi ulicy. W Polsce można było zaobserwować podobne zjawisko w latach 90. XX wieku, kiedy zmiana systemu społeczno-gospodarczego spowodowała pojawienie się w widocznej skali zaniedbanych, opuszczonych, czasami bezdomnych dzieci na dworcach kolejowych, ulicach czy innych miejscach publicznych. Znaczna część tych dzieci to były dzieci romskie z Rumunii, przebywające w towarzystwie lub bez matki. Inną kategorię stanowiły dzieci i nastolatki, przede wszystkim chłopcy, zarabiający na datki przechodniów poprzez różnego rodzaju ćwiczenia gimnastyczne, akrobacje, taniec typu *breakdance*, grę na bębnach lub żonglerkę pochodniami. Później sytuacja zmieniła się na skutek działań podejmowanych przez władze miast, ośrodki pomocy społecznej, straż miejską, badaczy i mieszkańców miast, coraz bardziej świadomych uwarunkowań zjawiska. Z najnowszych danych, które przytaczam w dalszym ciągu tekstu, wynika, że w wielkich miastach, takich jak Gdańsk czy Wrocław, jest od stu do dwustu bezdomnych dzieci, a w województwie podkarpackim około pięćdziesięciu.

Wojny i rewolucje powodują pojawienie się dzieci ulicy jako zjawiska długoterminowego, wieloletniego, związanego z całkowitą utratą opiekunów. Natomiast kryzysy gospodarcze, okresy recesji, oddziałują w krótszym wymiarze czasu. Krótkotrwałe bądź epizodyczne sytuacje bezdomności i zaniedbania dzieci i młodzieży pojawiają w rezultacie zmian stylów życia, sukcesów różnych subkultur, nieudanych zmian w legislacji czy formach opieki nad dziećmi. Chciałbym też podkreślić, że ze względu na zmiany demograficzne (na przykład spadek dzietności) i będące ich konsekwencją zmiany kulturowe (lęk o dzieci, posunięty aż do tzw. syndromu straszdyła [Bogeyman syndrome], tak zwane „wychowanie bezstresowe”, panika moralna wokół dzieci uprowadzonych w USA czy Europie, panika moralna wobec małych dzieci pozostawionych bez opieki przez nietrzeźwych rodziców w Polsce), możemy stwierdzić różnice między teraźniejszymi dziećmi ulicy, a dziećmi ulicy w przeszłości. Niedostatek badań nie pozwala nam obecnie

bliżej scharakteryzować tej różnicy między przeszłością a teraźniejszością. Podobnie, trudno nam w chwili obecnej prognozować, jak będzie wyglądać przyszłość. Czy miasta staną się mozaiką ulic opanowanych przez gangi młodzieżowe i pozostawionych bez opieki dzieci czy tak zwanymi „osiedlami grodzonymi”? Czy też zmieni się układ między obszarami publicznymi i prywatnymi, a każdy dorosły mieszkaniec miasta będzie mógł dyscyplinować i egzekwować posłuszeństwo od małoletnich i nieletnich, jak to było w przeszłości? W dniu dzisiejszym, mogę jedynie stwierdzić, że pojęcie „dzieci ulicy” miało inny desygnat w przeszłości niż w teraźniejszości i będzie miało odmienny również w przyszłości. Tak zwany „czas historyczny” (w przeciwieństwie do czasu społecznego i jednostkowego) kształtuje pokolenia. Wojny i rewolucje powodują, że opuszczone i pozbawione opieki dzieci żyją inaczej niż w okresach stabilizacji i pokojowego dobrobytu. Wtedy ciekawość, chęć doświadczeń, pragnienie wolności, poszukiwanie tak zwanej „adrenaliny” i bogactwa, stanowią ważne motywacje do porzucenia domu rodzinnego i poszukiwania szczęścia na ulicy.

W tabeli 1. (poniżej) pokazuję, że w szczegółowej analizie dzieci ulicy należy uwzględnić zarówno trwanie zjawiska (w tygodniach, jak w przypadku ucieczek z domu, wagarowania, epizodów na tle chorób i zaburzeń psychicznych; w miesiącach, na przykład w formie ucieczek typu „gigant” z domu; w latach czy dziesięcioleciach - na przykład w okresach powojennych lub głębokich kryzysów ekonomicznych) oraz moment (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Wprowadzenie ustawodawstwa przewidującego pozbawienie mieszkań biednych rodzin czy skrócenie obowiązkowego czasu nauki szkolnej doprowadzi do pojawiania się bezdomnych lub pozbawionych opieki dzieci na ulicach w przyszłości. W przeszłości obserwowano nasilenie się żebractwa, prostytucji dziecięcej, młodzieżowych gangów w wyniku wojen czy rewolucji. Likwidacja wielu sektorów państwa opiekuńczego i polityka deinstytucjonalizacji, doprowadziła do zmiany krajobrazu ubogich dzielnic miast amerykańskich, co zauważył i udokumentował w swoich głośnej książce William Julius Wilson (1997). Przytoczył on wypowiedź jednego z respondentów getta w Chicago, zamieszkałego głównie przez Afroamerykanów, która bardzo dobrze oddaje klimat i nastrój zaniedbania i porzucenia: „Wiesz, zdaje mi się, że nasze dzieci są o wiele bardziej zagrożone niż inne, bo nie mamy tu biblioteki do której mogłyby pójść. Nie ma tu żadnej placówki ani hali sportowej, gdzie mogłyby pójść nasze dzieci. Tu nie ma nic. Nic w ogóle” (Wilson, 1997: 64).

Tabela 1. Zjawisko „dzieci ulicy” w wymiarze czasu

Czas 1	Przeszłość np. porewolucyjna Rosja, powojenna Polska, Niemcy	Teraźniejszość np. slumsy i favele w Indiach, Brazylii	Przyszłość Nieznana
Czas 2 (trwanie zjawiska lub problemu)	Krótkotrwałość np. bunty, konflikty z rodzicami, wagary, krótkotrwałe ucieczki, epizody chorobowe	Średni czas np. dłuższe ucieczki z domu, tzw. „giganty”, zarabianie na rodzinę w wyniku bezrobocia dorosłych żywicieli rodziny	Długotrwałość np. systemowe wykluczenie, życie w gangu ulicznym

Źródło: opracowanie własne

Empiryczna odpowiedź na pytanie „czy dzieci ulicy są problemem społecznym?” wymaga również analizy wymiaru przestrzennego. Na podstawie dostępnych badań możemy stwierdzić, że zjawisko to występuje na poziomie mezo, czyli miast i metropolii, a niekiedy na poziomie makro, czyli państwa. Corsaro stwierdza (2011: 304): „Państwem najbardziej znanym z plagi ‘dzieci ulicy’ jest Brazylia”. Głównym powodem tej złej sławy jest zabijanie dzieci ulicy z powodu ich ubóstwa przez nieformalne grupy zbrojne lub rówieśników. Wiele dzieci, uczestników badań prowadzonych przez Hechta, spotkał taki tragiczny los. Prawie wszystkie z nich „były przywiązane do swoich matek i rodzin, lecz wybrały życie na ulicach z powodu niezależności i niewielkich gratyfikacji ekonomicznych, zdobywanych poprzez żebractwo i krótkotrwałe, uliczne przestępstwa, takie jak kradzieże kieszonkowe i wymuszenia” (Corsaro 2011: 305). Najwięcej przypadków było w takich miastach, jak Rio de Janeiro, Sao Paulo i Recife.

Inne udokumentowane przykłady masowego występowania problemu to Rosja i jej stolica. Balcom (2011: 2) podaje na podstawie badań Clementine Fujimura, że liczba dzieci ulicy jest szacowana „od 40 tysięcy do 5 milionów, zaś niektóre dzieci muszą opuszczać swoje rodziny pod przymusem; 800 tysięcy dzieci było porzucanych w ciągu roku, w samej Moskwie żyło 250 tysięcy dzieci ulicy”. Z socjologicznego punktu widzenia dane dotyczące Brazylii i Rosji są dość oczywiste, ponieważ są to kraje charakteryzujące się wieloletnimi, najwyższymi wskaźnikami nierówności

dochodowych (Brazylia) lub wieloletnią, najwyższą dynamiką wzrostu tej nierówności (Rosja). W świetle tych danych, sytuacja w naszym kraju przedstawia się – moim zdaniem – bardzo dobrze. W Polsce zjawisko dzieci ulicy jest ograniczone do skali mikro, czyli faktycznie do skali konkretnych ulic, osiedli bądź dzielnic miasta. W konsekwencji transformacji systemowej nastąpił bardzo znaczny wzrost nierówności dochodowych w naszym kraju, co potwierdzają badacze. Na przykład badanie zmian współczynnika Giniego dla Polski pozwoliły na stwierdzenie, że „dane zgromadzone na wykresie wskazują wyraźnie na rosnące dysproporcje społeczne w Polsce. Przyrost przypada na lata transformacji ustrojowej i jak wynika z danych dla 2001 roku, spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego nie przyczyniło się w Polsce do zmniejszenia nierówności społecznych. Wydaje się, że Polska podzieliła los Brazylii” (Zachorowska-Mazurkiewicz 2007: 88-89). W obliczu tych, negatywnych z punktu widzenia najuboższych ekonomicznie kategorii i grup społecznych, pojawiły się jednak siły ochraniające najmłodsze i młode pokolenie i sprawiły, że nie doszło do umasowienia problemu na poziom mezo czy makro (miast i metropolii czy całego kraju). Do tych sił zaliczam, między innymi: rozbudowany system edukacyjny, gwarantujący naukę szkolną do 18. roku życia (z możliwością kontynuacji edukacji na poziomie wyższym), stosunkowo stabilne rodziny, cechujące się często silnymi więziami, powolny demontaż państwa opiekuńczego (socjalistycznego *welfare state*), pozwalający na zabezpieczenie schronienia mieszkańcom domów dziecka, placówek opiekuńczych, wychowawczych i korekcyjnych (schronisk dla nieletnich, zakładów wychowawczych i poprawczych) i instytucjonalizację opieki nad dziećmi poprzez aparat państwowy (na przykład Rzecznik Praw Dziecka) oraz zainteresowania badaczy (Zdanowicz-Kucharczyk 2009, 2010a, 2010b).

Podsumowanie zostało zawarte w tabeli 2. Ukazuje ona geografie problemu i konkretne przykłady oparte o literaturę przedmiotu.

Tablica 2. Dzieci ulicy w wymiarze przestrzennym

	Mikro	Mezo	Makro
Przestrzeń	Ulica, park, okolice mostów i dworca (np. w Olsztynie)	Miasta (Rio, Sao Paulo, Recife, Moskwa, Kazań) społeczność	Kraj (Brazylia, Rosja)

Źródło: opracowanie własne na podstawie Balcom (2011), Corsaro (2011), Zdanowicz-Kucharczyk (2010b).

Po wyjaśnieniu koncepcji „dzieci ulicy”, chciałbym przejść do zdefiniowania pojęcia „problem społeczny”. Ze względu na ograniczoną objętość tego tekstu pomijam definicje problemu społecznego stworzone przez amerykańskich socjologów (takich jak: Robert Merton, Joel Best czy Doneleen Loseke), których prace zostały przeze mnie omówione wcześniej (Miś 2007). Chciałbym w tym miejscu odwołać się do innego z uznanych autorów, który zainteresował się trudnościami życia zbiorowego, to jest Neila Smelsera. Stwierdził on: „Zgodnie z tradycją pozytywistyczną, najczęściej widzimy problem społeczny jako rzecz – rodzaj karbunkułu na ciele społecznym, lub rozerwanie tkanki społecznej, który sygnalizuje wadliwe funkcjonowanie społeczeństwa i jest początkiem dążeń do jego ulepszenia. W skrócie, problem społeczny to namacalny, identyfikowalny, niepożądany fakt społeczny. Tak jak wskazywałem, ten punkt widzenia jest nierealistyczny. Lepsza definicja problemu społecznego jest taka: jest to układ empirycznych żądań, które są zakorzenione w zbiorze czynników kulturowych, ideologicznych i politycznych oraz publicznie zaakceptowane przez pewną znaczącą grupę” (Smelser 1996: 282). Spróbujmy obecnie tę definicję Smelsera zastosować do pojęcia „dzieci ulicy”.

Jego zdaniem, na początku, pewne twierdzenia na temat danego procesu lub wydarzenia (potwierdzone empirycznie), prowadzące do uznania określonego zjawiska za problemu, muszą zostać upublicznione i nagłośnione. Ażeby jakieś zjawisko zostało zdefiniowane jako „problem”, należy ukazać, że istnieje w wymiarze zbiorowym, a nie tylko indywidualnym, że jego występowanie jest częstsze, niż tylko incydentalne, związane z jednostkową psychopatologią. Innymi słowy, należy ukazać, że często i licznie zdarza się porzucanie, zaniechywanie, pozostawianie bez opieki dzieci oraz organizowanie się tych dzieci w dewiacyjne grupy. Twierdzenia o charakterze tych zjawisk wywołują przeciwstawne tezy i stają się przedmiotem ostrych starć. Smelser pisze: „Pomyślmy tylko o wściekłości wokół kwestii występowania biedy, bezdomności, maltretowania kobiet i dzieci oraz przestępczości. Emocjonalność takich debat świadczy, że są czymś więcej niż tylko opartym na faktach konwenansem; są one emocjonalne, ponieważ są częścią szerszego porządku moralnego i politycznego” (Smelser 1996: 283).

Smelser zgadza się z innymi autorami, którzy wskazują, że definiowanie pewnego zjawiska jako problemu wiąże się z jego niezgodnością lub konfliktem z zestawem określonych norm i wartości. W przypadku dzieci ulicy mamy do czynienia z naruszaniem norm

i wartości dotyczących odpowiedzialności rodziców za opiekę i wychowanie dzieci, czasami odpowiedzialności państwa w tym zakresie oraz zmienną/obniżoną wagą instytucji rodziny i szkoły w społeczeństwie. Czasami mamy też do czynienia z łamaniem norm prawa, na przykład w przypadku napadania na osoby obce, kradzieży, prostytuowania się nieletnich czy też zabijania. Ilustruje to następującymi przykładami: „Praca dzieci, na przykład, istniała zawsze, ale nie była postrzegana jako problem społeczny dopóty, dopóki moralni aktywiści łącząc wartości humanitarne, nie uznali jej jako najważniejszą, i dopóki legislacja w zakresie pracy dziecięcej nie dostarczyła norm, na podstawie których można byłoby rozpatrywać ją jako dewiacyjną” (Smelser 1996: 283). Co do dzieci, to obserwujemy znaczące zmiany w układzie aksjonormatywnym: „Wykorzystywanie dzieci także istniało od czasów niepamiętnych. Czasami było uważane za cnotę, że ‘dzieci należy trzymać krótko’. Lecz ponieważ w obecnych czasach nowe i odmienne standardy humanitarne zostały wprowadzone, to obecnie jest to problem społeczny” (Smelser 1996: 284).

W Polsce zjawisko dzieci ulicy stoi w wyraźnej sprzeczności z zestawem norm i wartości dotyczących troski nad dziećmi, zagwarantowania im opieki przez rodzinę (norma konstytucyjna) i państwo, również z normami religijnymi deklarowanymi i uznanymi przez większość mieszkańców. Warto również wspomnieć o instytucjonalnym gwarancie opieki nad dziećmi, który – być może – jest czymś wyjątkowym w Europie i na świecie, czyli o Rzeczniku Praw Dziecka (RPD). Normy i wartości dotyczące dzieci zostały niezwykle silnie docenione przez prawodawcę, ponieważ oprócz RPD, organ państwowy chroni jedynie praw obywateli (Rzecznik Praw Obywatelskich) i konsumentów (Rzecznik Praw Konsumentów). Innymi słowy, dziecko zostało zrównane w swoich prawach z najwyższą pozycją i rolą społeczną w neoliberalnym modelu gospodarki kapitalistycznej – z konsumentem.

Smelser (1996) podnosi również kwestię kosztów problemu społecznego. Są one bardzo często nagłaśniane przez aktywistów społecznych i zwolenników walki z pewnym zjawiskiem. W przypadku dzieci ulicy te koszty związane są z realizacją działań policyjno-sądowych oraz instytucjonalnych (budowanie placówek wychowawczych i resocjalizacyjnych). Koszty psychologiczne (cierpienie) i zdrowotne (choroby) są trudno policzalne, ale realne - w przypadku młodego pokolenia, które wchodzi w życie i będzie zmagać się w przyszłości z różnymi traumami.

Z problemem można coś zrobić, na przykład uruchomić pewne zasoby, uprawomocnić określony sposób życia pewnych kategorii ludzi czy wdrożyć

szczególnego rodzaju politykę społeczną. Dzieci ulicy mogą otrzymać oferty legalnego zatrudnienia czy spędzenia czasu wolnego ze strony organizacji religijnych czy państwowych. Może to być zapewnienie miejsca pobytu (zamieszkania) czy zasiłek, a także różne formy pracy socjalnej z rodzinami. Zarówno polityka społeczna, jak i działalność charytatywna to znane historycznie formy wsparcia i zmniejszenia dotkliwości zjawiska dzieci opuszczonych i/ lub zorganizowanych w przestępcze lub dewiacyjne grupy (na przykład narkomańskie).

Przyczyny zjawiska są przedmiotem debat i ostrych kontrowersji. Podobnie jak szacowane koszty, twierdzenia na temat przyczyn zjawiska bezdomności i przestępczości nieletnich są przedmiotem wiary i wyobrażeń aktywistów społecznych i reformatorów. Założenia na temat przyczyn zjawiska i sposobów zmiany, wprowadzenia właściwych środków (prawnych, politycznych, terapeutycznych itp.) „często są nie weryfikowane i są bardziej przedmiotem wiary u niektórych społecznych diagnostów i reformatorów” (Smelser 1996: 285). Ścierają się tu przekonania o genetycznych defektach, brakach charakterologicznych rodziców, wyuczonej bezradności, zaniku instynktu rodzicielskiego, likwidacji państwa opiekuńczego i wiele innych.

Jaka jest zatem odpowiedź na pytanie „czy dzieci ulicy są problemem społecznym?”, przy uwzględnieniu definicji problemu społecznego podanego przez Neila J. Smelsera (1996). Zjawiska porzucenia, bezdomności, pozostawienie bez opieki nie mają dziś charakteru masowego, tak jak to było w przeszłości, w okresie powojennym czy w okresie kryzysu politycznego (rewolucja) czy gospodarczego. Dane pochodzące z różnych ośrodków badawczych pokazują, że bezdomność dzieci jest zjawiskiem rzadkim, a w dodatku większość bezdomnych dzieci znajduje schronienie w placówkach. Najpełniejsze dane pochodzą z województwa pomorskiego, a tam w 2005 roku było 283, w 2007 roku – 197, zaś w 2009 roku – 218 bezdomnych dzieci, z czego ponad połowa przebywała w placówkach (noclegowniach, schroniskach), a co czwarte dziecko zamieszkiwało w altankach na terenie ogródków działkowych. Ekspert w tej dziedzinie, badacz terenowy, podsumował wyniki badań socjodemograficznych: „Pozbawieni domu mali mieszkańcy województwa pomorskiego rzadko chodzą niedożywieni, zaś ciepłe posiłki spożywają zazwyczaj kilka razy dziennie. W ciągu ostatnich 12 miesięcy bezdomne dzieci najczęściej przebywały w schroniskach dla osób bezdomnych, jak również na działkach oraz w mieszkaniach wspieranych. Na podstawie uzyskanych wyników stwierdzić należy, że w województwie pomorskim nie ma problemu

„ulicznych” bezdomnych dzieci” (Olech 2010: 31). Podobne były szacunki Jana Śledzianowskiego (2006) dotyczące Wrocławia. Wspomniany autor na podstawie swoich badań z 1995 roku ustalił 9 żyjących na ulicy osób w wieku poniżej 18 roku życia. Natomiast Jerzy Żurko określił liczebność bezdomnych dzieci w tym mieście na około 150 osób (Żurko 2010: 229). W okresie ostrej zimy 2010 roku we wrocławskich schroniskach było 280 kobiet razem z dziećmi (Żurko 2010: 238). Beata Szluz (2010) podaje, że liczba bezdomnych dzieci w województwie podkarpackim zmieniała się, największa była w 2003 roku (66 dzieci), najmniejsza w 2005 roku (14 dzieci), średnia wieloletnia wynosiła 40 dzieci. Anna Kurzeja (2010), która jako pedagog ulicy prowadziła badania w „Klubie Włóczykijów” w Bytomiu, doszła do wniosku, że „polskie dziecko ulicy odbiega pod różnymi względami od niektórych prezentowanych definicji dziecka żyjącego i mieszkającego na ulicy w innych krajach (zwłaszcza rozwijających się). Ma ono z reguły dom, w którym nocuje i ma rodziców (lub co najmniej jednego z nich)” (Kurzeja 2010: 116).

Dane są rozproszone, ale na ich podstawie możemy wnioskować, że bezdomność dzieci jest ilościowo bardzo niewielka, w dodatku dzieci te w większości są objęte różnymi formami opieki instytucjonalnej, przebywają z jednym lub dwojgiem rodziców w noclegowniach lub schroniskach. Innymi słowy, możemy mówić o incydentalności i marginalności zjawiska. Chciałbym w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że – tak jak wspomniałem na wstępie – pojęcie „dzieci ulicy” jest pojemne i obejmuje nie tylko dzieci bezdomne, lecz również dzieci uzależnione i prostytuujące się w przestrzeni publicznej miasta, dzieci pracujące (w niektórych krajach) czy też uczestników gangów i subkultur młodzieżowych (związanych z muzyką i tańcem wykonywanym na ulicy, na przykład *breakdance* czy *rap*).

Smelser (1996) w swojej definicji zwrócił przede wszystkim uwagę na domaganie się uznania pewnej sytuacji za problem społeczny przez znaczącą, wpływową grupę. To nie ilość przypadków decyduje o określeniu pewnego procesu lub wydarzenia za trudne, lecz podmiot zbiorowy posiadający odpowiednią zdolność narzucenia swojego punktu widzenia innym. Według Smelsera (1996) zmiana kulturowa doprowadziła do przyjęcia nowych standardów humanitarnych, które odrzucają pracę dzieci czy ich wykorzystywanie (fizyczne, psychiczne i seksualne). Zmiany zaszły również w prawodawstwie, które gwarantuje długi okres kształcenia, opieki i wychowania oraz istnienie specjalnego organu państwowego, zaprojektowanego do ochrony praw dzieci. Ponadto, polityka społeczna

wyznacza cele i projektuje narzędzia do ich realizacji. W przypadku dzieci ulicy chodzi o programy zwalczania narkomanii, alkoholizmu, dostarczania form spędzania czasu wolnego, rekreacji i sportu, tworzenie placówek opiekuńczych, rehabilitacyjnych i terapeutycznych itp. W wyniku tych przemian w systemach wartości i norm, prawa i polityki społecznej, sytuacje bezdomności, porzucenia, zaniedbania, wykorzystywania czy przestępczości dzieci zostały zredukowane do małej skali (w wymiarze ulic i osiedli) i stosunkowo krótkiego czasu.

Z odmiennej, niż opisana powyżej, perspektywy teoretycznej wypowiada się Corsaro (2011), lecz jego odpowiedź jest podobna. Jego zdaniem problem społeczny „dzieci ulicy” jest konstruowany, kiedy dzieci traktowane są jako grupa „obca” w znaczeniu podrzędnej kategorii społecznej, gorszej od dorosłych i pozbawionej prawa do tego samego szacunku co dorośli. „Zatem, dzieci są często postrzegane jako uciążliwość i przeszkoda w szacownym życiu ludzi dorosłych” (Corsaro 2011: 271). Inna konstrukcja społeczna, istniejąca równolegle, to skrajny niepokój i obawa o życie i zdrowie dzieci oraz chęć ochrony ich przed porwaniem lub zabiciem (np. w wyniku strzelaniny w szkole). Dzieci stają się przedmiotem skumulowanego lęku przeżywanego przez znaczną część społeczeństwa, które śledzi informacje medialne na temat tragicznych incydentów związanych z zaginięciem dzieci lub utratą przez nich zdrowia lub życia w wyniku działania zaburzonych rówieśników. Na koniec Corsaro (2011) wspomina o mechanizmie „obwiniania ofiar”, który często ujawnia się w stosunku do bezrobotnych czy alkoholików. Na przykład dzieci uciekające z domu są wielokrotnie obwiniane z tego powodu, chociaż za ich decyzją mogły kryć się bardzo złożone przyczyny i uwarunkowania (rodzinne, ekonomiczne). Innymi słowy, dzieci i dzieciństwa stają się problemami społecznymi w wyniku wytworzenia praktyk społecznych i przekonań co do nierównego traktowania najmłodszego pokolenia, paniki wokół ich bezpieczeństwa czy też oskarżania ich o działania, za które tylko w części są odpowiedzialne.

Pojęcie „dzieci ulicy” zawiera niejednorodne desygnaty, dlatego tak trudno jednoznacznie powiedzieć, czy można zaliczyć je do problemów społecznych. Starłem się pokazać, że w przeszłości dzieci osierocone, porzucone i funkcjonujące w gangach były problemem w szczególnych momentach historycznych (wojny, rewolucje, gwałtowne zmiany społeczne). Obecnie podobne sytuacje występują regularnie w krajach tak zwanych zacofanych gospodarczo i społecznie, a czasami – w krajach rozwijających

się. Uważam za godne uwagi, że najbardziej znane formy pomocy biednym i zaniedbanym dzieciom pojawiały się w szybko rozwijającym się kraju Ameryki Łacińskiej. Mam tu na myśli „pedagogikę uciśnionych” (*pedagogy of the oppressed*) Paulo Freirego czy ruch społeczny powstały na bazie „budżetu partycypacyjnego”, zainicjowanym w Porto Alegre (della Porta, Diani 2009). Bardzo interesujące wydaje mi się również subiektywistyczne podejście Manfreda Liebela (2004), który jako jeden z nielicznych zwrócił uwagę na dzieci pracujące na ulicy i ich podmiotowość.

W bogatych społeczeństwach dzieci ulicy są problemem nie ze względu na rozmiary zjawiska, lecz pierwszeństwo nadane dzieciom i dzieciństwu w układzie wartości i norm. Urowadzenie dzieci, porzucenie dzieci na ulicy przez pijanych rodziców, zagrożenie życia i zdrowia dzieci poprzez ataki uzbrojonych dewiantów w przedszkolach i szkołach wywołują gwałtowne reakcje widzów oraz władz państwowych. Często przeobrażają się w fale „paniki moralnej” wokół bezpieczeństwa i wychowania dzieci z klasy średniej oraz porzucenia i braku opieki nad dziećmi przez ubogich, uzależnionych od alkoholu lub niepełnosprawnych rodziców. Ponadto, w krajach bogatych również zdarzają się kryzysy gospodarcze, załamania rynków czy polityki obcinania wydatków na rzecz rodziny, młodzieży i mieszkalnictwa oraz istnieją światy społeczne ludzi upośledzonych lub wykluczonych. Najbardziej znanym przykładem są tu badania i publikacje Williama Juliusa Wilsona (1997). Zbadał on jak pogorszyło się życie młodych ludzi, wywodzących się z mniejszości rasowych i etnicznych oraz z biednych rodzin w okresie słynnej polityki „deinstytucjonalizacji” w USA.

Zakończenie

W Polsce i innych krajach europejskich dzieci ulicy były zjawiskiem częstym i masowym w różnych okresach historycznych w przeszłości. Aktualnie w krajach rozwijających się i zacofanych gospodarczo nadal są poważnym problemem, a najbardziej drastyczne przykłady to zabijanie biednych dzieci czy wczesne uzależnienie od narkotyków. W krajach rozwiniętych, charakter zjawiska jest inny: rozmiary zjawiska są niewielkie lub występuje ono bardzo doraźnie, sezonowo, lecz stoi w ostrym konflikcie z panującym układem wartości i norm. Prawa dziecka oraz wartość dzieciństwa zajmują pierwsze miejsca w systemach aksjonormatywnych państw wysokorozwiniętych.

Na koniec chciałbym zwrócić się w stronę przyszłości, ponieważ większość stwierdzeń sformułowanych w tym tekście odnosiła się do przeszłości i teraźniejszości. Z dzieci ulicy wyrastają ludzie, którzy zakładają własne, udane rodziny, podejmują regularną pracę, żyją bez narkotyków, lecz czasami, niektórzy z nich, pozostają na ulicy jako dorośli. O nich pisali wybitni znawcy zagadnienia: „Zakłada się, że te różnorodne charaktery, często nazywane „ludźmi ulicy”, mają coś, co różni ich od innych użytkowników tej samej przestrzeni publicznej. W poprzednich dwóch dekadach, liczba ludzi ulicy wzrosła drastycznie w USA i innych bogatych społeczeństwach. Spośród różnych ludzi ulicy, szczególnie bezdomni wywołują publiczne zainteresowanie i wytwarzają nastrój niepokoju wśród obywateli. Przechodnie mogą dziwić się, jakie nowe siły zmusiły tych ludzi do życia na ulicy. Lecz ludzie ulicy byli od dawna obecni w miastach, a obecnie ponownie się pojawiają, po latach zmniejszenia ich liczby i widoczności. Oni pojawiają się ponownie z powodu zmian w gospodarce, dostępności do mieszkalnictwa socjalnego, pomocy społecznej i fizycznego układu miast” (Snow, Anderson 2003: 12).

Polskie społeczeństwo podlega również globalnym procesom ekonomizacji, pluralizacji, deregulacji i deindustrializacji oraz pogłębiania zróżnicowania społecznego. W jaki sposób będą one kształtować los najmłodszego i młodego pokolenia, tego nie wiemy. Pamiętamy, że w przeszłości byli ludzie, wspomniani powyżej – tacy jak Helena Radlińska, Halina Kraheńska, Aleksander Kamiński, Janusz Korczak, żeby wymienić tych najbardziej znanych – którzy w wydatny sposób pomogli dzieciom osieroconym, porzuconym, samotnym, zagrożonym przestępczością i wykorzystywanym. Co do teraźniejszości to uważam, że istnieją obecnie instytucje i programy pomocowe, które również ograniczają i łagodzą skutki neoliberalnej polityki w zakresie mieszkalnictwa oraz gwarantują długoterminowe bezpieczeństwo, w formie wydłużonego czasu obowiązkowej i pozaobowiązkowej edukacji oraz sieci placówek pomocowych (światlic socjoterapeutycznych, zakładów opiekuńczo-wychowawczych, schronisk i noclegowni). W konsekwencji, o problemie „dzieci ulicy” możemy mówić w mikroskali, w odniesieniu do konkretnych ulic czy osiedli oraz mikroform, takich, jak szczególne subkultury czy rodzaje upośledzenia społecznego i ekonomicznego.

Bibliografia

- Panter-Brick C. (2001). "Street Children: Cultural Concerns", [w:] N.J. Smelser, P.B. Baltes, *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, Amsterdam: Elsevier, vol. 22, s. 15154-15155.
- Balcom Dennis A. (2011), "Parental Abandonment", [w:] *Encyclopedia of Family Health*, www.sage-ereference.com/familyhealth/Articel_n261.html
- Corsaro W.A. (2011), *The Sociology of Childhood*. (Third Edition). Los Angeles: SAGE Publications.
- Głąbicka K. (2010). *Prekursorzy socjalnego wymiaru Europy*, Radom: Wydawnictwo Politechniki Radomskiej.
- Hallsworth S., Young T. (2011). *Street Collectives and Group Delinquency: Social Disorganization, Subcultures and Beyond*, http://www.sage-ereference.com/hdbk_criminologicaltheory/Article_n4.html?linkCode
- Koller S.H., Hutz C.S. (2001). "Street Children: Psychological Perspectives", [w:] N.J. Smelser, P.B. Baltes, *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, Amsterdam: Elsevier, vol. 22, s. 15157-15159.
- Kurzeja A. (2010). „Pedagogika ulicy przeciw marginalizacji dzieci i młodzieży”, [w:] Ł. Browarczyk, M. Dębski (red.), *Forum. O bezdomności bez lęku*, Rok II, Gdańsk: Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności.
- Liebel M. (2004). *A Will of Their Own. Cross-Cultural Perspectives on Working Children*, London: Zed Books.
- Miś L. (2007). *Problemy społeczne. Teoria, metodologia, badania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Olech P. (2010). „Zapobieganie bezdomności – prewencja celowa, systemowa oraz profilaktyka. Raport roczny”, [w:] Ł. Browarczyk, M. Dębski (red.), *Forum. O bezdomności bez lęku*, Gdańsk: Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności.
- Panter-Brick C. (2001). „Street Children: Cultural Concerns”, [w:] N.J. Smelser, P.B. Baltes, *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*, Amsterdam: Elsevier, vol. 22, s. 15154-15157.

- Piotrowski P. (1997). „Psychospołeczne uwarunkowania zachowań dewiacyjnych kibiców sportowych”, [w:] M. Malikowski (red.), *Problemy społeczne w okresie zmian systemowych w Polsce*, Rzeszów: Wydawnictwo „Mana”.
- Porta della D., Diani M. (2009). *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Smelser N. (1996). “Social Science and Social Problems: the Next Century”, *International Sociology*, vol. 11, 275.
- Snow D.A., Anderson L. (2003). “Street people”, *Contexts. Understanding people in their social worlds*, vol. 2, nr 1 (winter 2003).
- Swartz K. (2011). “Anderson, Elijah: Code of the Street”, http://www.sage-reference.com/criminologicaltheory/Print_n12.html
- Szluz B. (2010). *Świat społeczny bezdomnych kobiet*, Warszawa: Wydawnictwo Bomes Liber.
- Wilson W.J. (1997). *When Work Disappears. The World of the New Urban Poor*, New York: Vintage Books.
- Śledzianowski J. (2006). *Zdrowie bezdomnych*, Kielce: Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta.
- Zachorowska-Mazurkiewicz A. (2007), „Społeczne implikacje dysproporcji ekonomicznych w globalizowanym świecie”, [w:] J. Klebaniuk (red.), *Oblicza nierówności społecznych. studia interdyscyplinarne*, Warszawa: ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury.
- Zdanowicz-Kucharczyk K. (2010a). „Życie dziecka ulicy w społeczeństwie ponowoczesnym”, [w:] M. Ciczowska-Giedziun, E. Kantowicz (red.), *Pedagogika społeczna wobec problemów współczesnej rodziny*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT.
- Zdanowicz-Kucharczyk K. (2010b). „Wizerunek dziecka ulicy w oczach wychowawców”, [w:] M. Czechowska-Bieluga, A. Kanios, L. Adamowska (red.), *Nowe przestrzenie działania w pracy socjalnej w wymiarze etyczno-prakseologicznym*, Kraków: Impuls.
- Zdanowicz-Kucharczyk K. (2009). „Ulica alternatywą życia dla dzieci z grup ryzyka”, [w:] M. Konopczyński (red.), *Oblicza resocjalizacji*, Warszawa: Wyższa Szkoła Pedagogiki Resocjalizacyjnej.
- Żurko J. (2010). „Problem bezdomności we Wrocławiu”, [w:] S.W. Kłopot, M. Błaszczak, J. Pluta (red.), *Problemy społeczne w przestrzeni Wrocławia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.